Opłata pocztowa uiszczona gotówką

OGNISKOWIEC



KATOWICE

GRUDZIEŃ — 1936/7 * NR. 4 — ROK XIII

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

T R E Ś Ć N U M E R U:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—
PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340 - 26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA" BEZPŁATNIE.

OGNISKOWIEC

GRUDZIEŃ — 1936/7 * NR. 4 — ROK XIII

Sprawy oświatowo-społeczne

Konferencja oświatowa Przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej Ognisk i Oddziałów Powiatowych w Katowicach.

W dniach 5, 6 i 7 listopada br. odbyła się konferencja oświatowa, zorganizowana przez Wydział Pracy Społecznej Okręgu Śląskiego Z. N. P. Celem konferencji było omówienie szeregu problemów związanych z pracą społeczną, ustalenie programu pracy oświatowej członków Z. N. P., zastanowienie się nad środkami umożliwiającymi rozwiązanie sprawy organizacji młodzieży bezrobotnej i pracy w jej szeregach.

Konferencję otwarł Prezes Okręgu Śląskiego kol. Kinsner Eugeniusz, witając przedstawicieli W. O. P. w osobach Naczelnika Oddziału Oświaty Pozaszkolnej dr. Hasińskiego, p. Wizyt. dr. Papée, przedstawicieli zaproszonych organizacji, Prezesa Zarządu Głównego kol. Kolankę i Przewodniczącego Wydz. Pracy Społecznej Zarządu Głównego kol. Maja.

Po przemówieniach gości głos zabrał kol. Kolanko, który w dłuższym przemówieniu (przytoczonym w całości w niniejszym numerze) nakreślił ideologię Z. N. P. i stosunek Z. N. P. do oświaty powszechnej. Następnie Przewodniczący Wydz. Pracy Społecznej Okręgu kol. Depowski wygłosił referat p. t. „Stanowisko Z. N. P. do oświaty pozaszkolnej“, uwypuklając w nim niebezpieczeństwo, wynikające z bezrobocia tysięcy młodzieży, która po wyjściu ze szkoły wałęsa się po ulicach. Z referatu tego wynikało, iż głównym zagadnieniem obrad konferencji będą sprawy młodzieżowe. W następnym dniu zostały wygłoszone referaty na temat: 1) „Organizacje społeczne na terenie Śląska i ich stosunek do nauczycielstwa“, kol. Folek. 2) „Nauczyciel jako pracownik społeczny“, kol. Jędrzejak. 3) „Formy i metody pracy społecznej“, kol. Stolorz. Po referatach wywiązała się niezwykle ożywiona dyskusja, w której poruszono cały szereg zagadnień związanych z pracą oświatową. Punkt ciężkości w dyskusji spoczął na zagadnieniu pracy wśród młodzieży bezrobotnej i na skierowaniu roboty na teren organizacji zawodowych. Dyskutujący solidaryzowali się z tezami referatów, a przykładami z terenu ilustrowali niezwykle trudne warunki pracy oświatowej na Śląsku. Do głosów tych przychylił się również Naczelnik Oświaty Pozaszkolnej dr. Radca Hasiński, który zobrazował

trudności pracy w terenie i nakreślił katastrofalny stan i grozę sytuacji płynącej z bezrobocia młodzieży, którą nie można z powodu braku środków materialnych zatrudnić, czy też otoczyć opieką, przez co wychowawcą dalszym tej młodzieży staje się ulica. Następne referaty na temat spółdzielczy wygłosili kol. Heilig i przedstawiciel „Społem". W trzecim dniu konferencji kol. Stabrawa omówił sytuację bezrobotnych nauczycieli na podstawie materiału, jaki zebrał jako Przewodniczący Biura Pośrednictwa Pracy rzy Zarządzie Okręgu. Z referatu kol. Stabrawy wynikało, iż bardzo wiele absolwentów seminariów jak również ze studiami uniwersyteckimi znajduje się w skrajnej nędzy. Przyjście z pomocą tym ludziom jest nakazem chwili. Następnie kol. Kopaczko omówił sposoby organizacji pracy oświatowej w terenie przez Przewodniczących Wydziałów Pracy Społecznej Ognisk. Dłuższe przemówienie obejmujące program i syntetyzujące omawiane na konferencji zagadnienia wygłosił Przew. Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego kol. Maj. Szczupłość czasu nie pozwoliła na omówienie wszystkich zagadnień ,jakie wysunęły się w czasie konferencji. Niemniej jednak rzuciła ona pewien rys na charakter pracy społecznej i naświetliła tę pracę z różnych punktów widzenia. Ustaliła ona również pewne formy i metody roboty społecznej w terenie jak również wykrystalizowała stanowisko Z. N. P. do organizacji społecznych na Śląsku. Rezultatem tego jest już to, że niektóre organizacje zaproponowały Wydziałowi Pracy Społecznej konferencje porozumiewawcze w celu ustalenia wspólnych wytycznych pracy. Uchwalono szereg wniosków, które złożono Zarządowi Okręgu Z. N. P., aby ten przedłożył je odpowiednim władzom. W wnioskach tych zebrani domagają się:

1) Budowy domów oświatowych, w których możnaby stworzyć normalne warunki pracy oświatowej;

2) otoczyć większą opieką już istniejące świetlice i wyposażyć je w niezbędne materiały, biblioteki i czytelnie;

3) przeprowadzić komasacje organizacji o pokrewnej ideologii;

4) zmniejszyć subwencje dla organizacji starszego społeczeństwa, które nie wykazują większej aktywności, a uzyskane oszczędności przekazać na cele młodzieżowe;

5) zwiększyć liczbę uniwersytetów powszechnych;

6) zmienić program szkół dokształcających wiejskich tak, aby był on dostosowany do teraźniejszych potrzeb;

7) rozszerzenie szkół dokształcających również na miasta;

8) wprowadzenia do szkół handlowych wszystkich typów nauki o spółdzielczości;

9) założenia średniej szkoły spółdzielczej w Katowicach;

10) zorganizowania kursu dla opiekunów spółdzielń uczniowskich.

Wnioski natury socjalnej i gospodarczej:

1) Wobec ogromnej nędzy nauczycielskiej władze winny budować domy mieszkalne nauczycielskie, a przede wszystkim przy nowobudujących się szkołach uwzględniać w planie mieszkania dla nauczycieli.

2) Otoczenia przez władze opieką tych nauczycieli, którzy zajmują eksponowane stanowiska w pracy społecznej.

3) Zainteresowania się bezrobotnymi nauczycielami i zatrudnienia ich narazie na kursach, koloniach i bibliotekach.

4) Nowe etaty obsadzać nauczycielami, którzy znajdują się w wyjątkowej nędzy.

5) Umożliwić powrót do zawodu tym nauczycielom, którzy zostali zwolnieni po ujemnym egzaminie praktycznym.

6) Przyznania pracownikom społecznym na okres wakacyjny ulg kolejowych według taryfy wojskowej.

Szczegółowe sprawozdanie wraz referatami i z uzasadnieniem wszystkich wniosków zostanie wydane w specjalnej broszurze poświęconej sprawom oświatowym na Śląsku.

Nasza ideologia*)

Zgadzamy się wszyscy w twierdzeniu, że za dużo jest u nas organizacji. Nie ma zawodu, któryby chorował na brak zmysłu organizacyjnego, jest raczej przerost w tym względzie. Objawia się to w ten sposób, że każdy zawód ma kilka organizacji. Dla charakterystyki dodam, że samych związków nauczycielskich jest ponad 10. Instynkt zgromadzania się w nauczycielstwie jest więc wielki. U pracowników fizycznych jest podobnie, każda ich grupa tworzy najrozmaitsze związki. Większość jednak tych związków i związeczków to małe organizacyjki o nikłym ciężarze gatunkowym. Mają one po kilkaset członków, a jeżeli ich jest parę tysięcy, to uważa się to już za bardzo dużą organizację.

W tym wyścigu tworzenia organizacji Z. N. P. potrafił skupić przeszło 50 tys. członków, począwszy od uczących w przedszkolach a skończywszy na profesorach uniwersytetów. Muszą tu więc działać jakieś głębsze powody, inne metody i środki, skoro pod jednym sztandarem Z. N. P. potrafił skupić taką ilość członków. Co mogło wpłynąć na to, że Z. N. P. potrafił zdystansować wszystkie inne organizacje nauczycielskie w Polsce i wysunął się na czoło organizacji pracowniczych wogóle, że każdy musi uznać naszą organizację i jej wartość, i że każdy musi się z nią liczyć. Dlaczego u nas tak

---

*) Przemówienie Kol. Prezesa Kolanki na otwarciu konferencji oświatowej w Katowicach.

łatwo i dużo organizacji tworzy się i dlaczego Z. N. P. potrafił skupić 50 tys. członków? Otóż, gdy obserwujemy pracowników fizycznych i najrozmaitsze organizacje polityczne i zawodowe to widzimy, że cechą naszego życia publicznego jest to, że Polak bierze pod uwagę momenty różniące ludzi. Stąd pochodzi, że w terenie działa kilka organizacji, które robią to samo. Nie ma między takimi organizacjami często żadnych istotnych różnic. Taka już jest psychika narodu polskiego. My tym różnimy się od naszych sąsiadów zachodnich, że oni umieją stanąć w marszowej kolumnie i w niej maszerować pod jedną komendą. W tym więc leży wytłumaczenie faktu, potężnego rozwoju Z. N. P., że tenże potrafił organizować ludzi pod kątem cech łączących ludzi jednego zawodu, a nie bierze tego pod uwagę, co nas różni.

Z. N. P. jest organizacją, która powstała przed wojną i miała wówczas za cel przygotować umysłowość nauczycielstwa do pracy dla niepodległej Polski. Nauczycielowi wbijano w głowę, że niewola musi minąć, że Polska powstanie rzeczywiście do niepodległego bytu. W to musiał on uwierzyć. Na to wszystko, przygotowano umysły i serca. W ówczesnych warunkach łatwo to było zrobić w byłej Małopolsce. Skoro jednak niepodległa Polska powstała, to wtenczas sytuacja nauczyciela się zmieniła. Powstało wtedy pytanie, jakie zadanie ma nauczyciel w niepodległej Polsce? Naogół biorąc nauczycielstwo do niepodległego Państwa przyniosło ten uraz, że czynniki rządzące chciały, by czujność narodu była uśpiona; życzeniem tych czynników było, żeby szkoła była ziszczeniem celów zaborczych, a do tego położenie socjalne nauczyciela było bardzo przykre. To też nauczycielowi w niepodległej Polsce zdawało się, iż trzeba dalej prowadzić walkę o podstawowe warunki bytu. Ale tu tkwi zasadnicza zasługa Związku, że na progu niepodległości dał Polsce nauczyciela psychicznie na ten moment przygotowanego, który tego urazu ze sobą nie przyniósł. Dał temu wyraz Zjazd nauczycielstwa związkowego w Radomiu, który uwydatnił ten ideał niepodległości, wypielęgnowany w duszach nauczycielskich. Nauczyciel wyzbył się tego nastawienia, ażeby drobne rzeczy nas dzieliły i takie stanowisko jest powodem rozrostu Z. N. P.

Gdy dziś patrzymy na nasze życie publiczne, to widzimy, że czegoś się szuka, jest bowiem głód idei w Polsce. Myśmy jako Z. N. P. stanęli na stanowisku, że trzeba szukać elementów koordynujących nas. Nauczycielstwo pochodzi z różnych dzielnic, gdzie wychowanie przez zaborców zrobiło swoje. Trzeba więc iść tą drogą, żeby nie brać pod uwagę tych różnic, ale szukać tych podstawowych czynników, które pozwalają się łączyć. Te czynniki znaleźliśmy. Nie łatwo było jednak zwalczyć przesądy arystokratyczne. Byliśmy świadkami, jak nauczyciele różnych typów szkół dziwnie na siebie patrzeli. Te różnice zwolna się jednak zacierają, ale jesteśmy sobie świadomi tego, że się jeszcze nie zatarły zupełnie. **Myśmy sobie powiedzieli, że nauczyciele od przedszkola do uni-**

wersytetów mają jedną płaszczyznę wspólną, to jest służba społeczna i państwowa. Dla tej służby łączymy się, jak również musimy się łączyć dla swojego zawodu. Bowiem służba dla własnego zawodu jest jednak pierwszą troską nauczyciela. Stwierdzamy dalej, że dobrym nauczycielem jest ten, kto jest równocześnie dobrym pracownikiem społecznym. Nie może się nazywać uspołecznionym nauczyciel ten, który nie należy do żadnej organizacji. Pierwszą więc cechą, która winna zdobić nauczyciela, jest jego własne uspołecznienie.

Rozpatrzmy teraz, na czym się zasadza służba państwu i społeczeństwu. Podstawową siłą zewnętrzną i wewnętrzną państwa jest nie tylko wojsko, ale i oświata. Stwierdził to pierwszy Marszałek Polski na naszym Zjeździe w 1923 r., kiedy powiedział, że zadaniem nauczyciela jest odrodzić ducha ludzkiego, zrobić człowieka lepszym i szlachetniejszym. Powiedzial to również Marszałek Rydz-Śmigły mówiąc, że naszą pracą jest tworzyć człowieka od podstaw. Abisynia uległa dlatego, że nie miała takiego poziomu kultury, na jaki państwo współczesne musi się zdobyć. My wiemy, że nawet przy najbardziej zmotoryzowanej armii, Polska w dzisiejszym czasie nie mogłaby się utrzymać, jeśli nie będzie mieć odpowiednika w psychice całego społeczeństwa. Hasło „każdy żołnierz obywatelem i każdy obywatel żołnierzem" nie znaczy, że każdy obywatel ma nosić karabin i mundur. Jest to raczej skojarzenie pewnych cnót rycerskich i obywatelskich, skojarzenie tych wartości, o których mówi jeden z ministrów oświaty, że każdy człowiek musi umieć rozwiązywać problemy i potrzeby bieżącego życia. Żeby Polska była spokojna o swój byt, to musi być ten wysoki poziom umiłowania idei niepodległości.

Z. N. P. postawil sobie za zadanie przeszkolić wszystkich obywateli w wysoko zorganizowanej szkole powszechnej, w takiej szkole, któraby pozwalała stać się obywatelem Państwa. Skoro tedy zauważyliśmy tendencję zwalczania tego postulatu, to musimy się tym tendencjom zdecydowanie przeciwstawić. Dzisiejszy stan szkoły jest to krzywda uczyniona państwu. Stwierdziły to władze wojskowe, które czynią ogromne wysiłki, żeby analfabetów w wojsku na secjalnych kursach dokształcać, a wyuczyć ich przynajmniej czytania i pisania. Myśmy taki groźny stan rzeczy dawno przewidywali i o tym głośno mówili, jednakże nie słuchano nas. Dopiero teraz zaczynają to widzieć, gdy stan rzeczy posunął się tak daleko, że milion dzieci jest bez szkoły powszechnej. Ten milion dzieci, to milion przyszłych analfabetów, to wielka krzywda dla Państwa Polskiego. Nie wierzyliśmy nigdy, że zrealizowaniu tego postulatu stoją na przeszkodzie niemożliwości finansowe. Twierdząc tak mieliśmy rację, czego dowodem fakt, że w zeszłym roku znalazły się środki na 2 tysiące nowych etatów nauczycielskich. Wierzymy, że w przyszłym roku zrealizują się nowe 4 tysiące, a może się jeszcze coś doda, a zrealizują się dlatego, że się chce to zrobić. Chcę zwró-

cić uwagę na to, że gdyby nie nasze wołania w tym kierunku, toby ani tych 2 tys. ani 4 tys. nie było. Trzeba społeczeństwu stawiać pewne żądania. Skoro myśmy postawili żądania, że w interesie państwa leży dać wysoko zorganizowaną szkołę i porządną oświatę, zrobiliśmy to dlatego, że jesteśmy przekonani o słuszności naszej sprawy. Jeżeli idzie o nasze wewnętrzne życie, o spokój kraju, o podniesienie stopy życiowej obywateli, to tego nie można zrobić inaczej jak przez wysoką szkołę powszechną, przez którą przejdą wszyscy bywatele. A tymczasem p. senatorowi Kozłowskiemu wydaje się, że chłopu wystarczy nauczyć się liczyć do tysiąca i nauczyć się czytania i pisania. Niewątpliwie Pan ten przespał drugą połowę XIX wieku, przespał wojnę światową i nic nie wie o tych wszystkich zasadniczych przeobrażeniach, jakie się we wszystkich państwach dokonują. Nam nie wolno słuchać tych głosów, bo stalibyśmy się szkieletami z za grobu. Dlatego my w służbie państwa i społeczeństwa powinniśmy zaprotestować i będziemy zwalczać każdą tendencję, która pójdzie w kierunku pomniejszenia naszych wartości kulturalnych. My żądamy teraz nawet więcej niż 7-letniej szkoły powszechnej, bo widzimy, co się dzieje u naszych sąsiadów, gdzie rozszerzają obowiązek szkolny do 18 roku życia. Nasze stanowisko obecnie jest 7-letnia szkoła powszechna i 4-letnia przymusowa szkoła dokształcająca.

Jeżeli idzie o nasze położenie materialne, to nauczycielstwo ma tutaj bardzo bolesne wspomnienia i doświadczenia. Wiadomo, że chwalili nas wtedy, gdyśmy byli potrzebni w pewnym momencie. Wtedy byliśmy nieodzowni, jedyni do pracy, która nam w rezultacie przyniosła poróżnienie z wielkim odłamem społeczeństwa. W nagrodę za to, jak postąpiono z nami przy ustawie uposażeniowej? Mamy obowiązek powiedzieć, że tak nie wolno postępować z wychowawcą, który jest odpowiedzialny za wychowanie przyszłych obywateli. **Czego żąda nauczyciel? Powiada on tylko, że za 120 zł nie można żyć kulturalnie. Sytuacja jest więc wprost rozpaczliwa. Ale nie to tylko boli nauczyciela, jesteśmy świadkami, jak śledztwa dyscyplinarne o głupstwa prowadzi się całymi latami. Nie lepsze są warunki pracy szkolnej. Do czegóż sprowadzają się obecnie umiejętności pedagogiczne nauczyciela? Otóż do tego, żeby dziecko choć pół godziny siedziało spokojnie. Wcale nie jesteśmy zwolennikami kar cielesnych, ale domagamy się tylko warunków umożliwiających wychowanie, gdyż to, co się dzieje obecnie, jest po prostu mordowaniem człowieka i ktoś powinien raz moralnie odpowiadać za to powolne mordowanie nauczyciela za sto kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Już dzisiaj lekarze stwierdzają, że chorobą nauczycielską nie jest już gruźlica, ale powszechnie panujące choroby serca i rozstrój nerwowy. Żądamy więc stworzenie warunków umożliwiających pracę nauczyciela w szkole. Praca nauczyciela w szkole nie powinna wyczerpywać jego możliwości, ale ma on jeszcze odczuwać potrzebę pracy poza szkołą.**

Jeżeli chodzi o dalsze przesłanki ideologiczne Z. N. P., to mamy powiedziane w Statucie, że w swej służbie dla społeczeństwa Z. N. P. dąży do zgodnego pożycia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, pożycia opartego na sprawiedliwości społecznej, którą stawiamy jako naczelną zasadę. Ale tu spotykamy się z napaściami, że szerzymy komunizm. Trzeba więc sobie wyraźnie powiedzieć, co to jest komunizm? Stwierdzamy więc, że jakiekolwiek niepokoje wewnętrzne w Polsce wywołaćby musiały wojnę. Komunizm u nas z całą pewnością skończyćby się musiał na wojnie, która dokonała by się na ziemiach Polski pomiędzy komunizmem i faszyzmem, wojna, któraby mogła stać się zgubą Polski. Z tych więc powodów stanowczo oświadczamy się, że z komunizmem nie mamy nic wspólnego, ale też nie chcemy pielęgnować w tych czasach nastrojów, któreby pozwalały śpiewać piosenkę „O wsi cichej i spokojnej". Jeżeli zaś mówimy o reformach ustrojowych, to chodzi nam tylko o wzmocnienie naszej państwowości i obronności. Zarzucają nam w dalszym ciągu, że jesteśmy bezbożnikami, że zwalczamy religię. Otóż muszę w stanowczy sposób zaznaczyć, że ktokolwiek i gdziekolwiek napisze, że Z. N. P. zwalcza religię, ten kłamie. Uważamy, że religia to jest taki wewnętrzny stan człowieka, który może się różnie u różnych przedstawiać, jeżeli ma to być prawdziwa religia. Rzeczy te pozostawiamy każdemu do osobistego załatwienia się z nimi. My nie jesteśmy upoważnionymi do zajmowania się nimi. Za to więc, że zajmujemy takie stanowisko, że powiadamy, że są dostojnicy kościelni, którzy się tym zajmują, za to nas zaczepiają. Musimy więc z konieczności na te ataki odpowiadać. Ci, którzy nas posądzają o komunizm i bezbożność, chcą stworzyć nową organizację katolickich nauczycieli. Na to oświadczamy, że podstawą naszej organizacji nie jest wyznanie rzymsko-katolickie, gdyż podstawą organizacji zawodowej nie może być wyznanie. Czy np. kapitaliści, jeżeli chodzi o obronę ich interesów, nie łączą się właśnie tylko dlatego, że idzie im o obronę ich interesów kapitalistycznych? My od naszych członków domagamy się tylko, żeby stali na gruncie państwowości polskiej, nie pytamy ich zaś, czy są takiego czy innego wyznania, bo uważamy, że jeżeli ktoś jest nauczycielem, to musi mieć te cechy, które winny zdobić nauczyciela — a organizacja nasza łączy nauczycieli wszelkich typów i stopni szkół w celu obrony interesów nauczycieli. Za takie stanowisko nie powinna absolutnie spotykać nas nagana. Dążymy do tego, żeby nauczyciel miał ambicję osobistą i wysokie poczucie godności swojej i swojego zawodu. Takiego nauczyciela chce wykształcić Z. N. P. To będzie ta podstawa tego, co się nazywa świetność Rzplitej, gdyż na ludziach małych nie można opierać siły państwa. Przyciskanie pasa nie jest odpowiednim kierunkiem wychowania młodego narodu. **Jeżeli społeczeństwo ma być silne, jeżeli nasze aspiracje narodowe mają iść w górę, to te tendencje przede wszystkim nauczyciel musi mieć w sobie. Bo kiedy nauczyciel**

takie aspiracje będzie miał, będzie też mógł potrafić wychować młode pokolenie. A przeciwnie, poczucie małości u nauczyciela nie może mieć w następstwie zdrowych tendencji wychowawczych. Nauczyciel kształcący przyszłe pokolenia polskie musi być traktowany jak to określiłem, a nie inaczej. O to będziemy walczyć aż do skutku.

W sprawie konkursów — Uwagi na czasie

Jest rzeczą notorycznie znaną, że dziedzina prawna na terenie szkolnictwa śląskiego to kraina tak przepastna, że nawet fachowy aparat prawniczy niejednokrotnie z trudem tylko przebija się przez jej gęstwinę. Cóż dopiero mówić o zwykłych śmiertelnikach!

Zdawałoby się że w takich warunkach przynajmniej te postanowienia prawne, które są zupełnie jasne i wyraźne, znajdą pełne i rzetelne zastosowanie. Tymczasem praktyka życia codziennego utwierdza nas coraz bardziej w przekonaniu, że czynniki powołane do przestrzegania ustaw i rozporządzeń zdradzają w tym względzie stanowisko co najmniej dziwne.

Jako przykład najbardziej drastyczny poruszamy sprawę konkursów na posady kierownicze w szkołach powszechnych. Ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli przewiduje wyraźnie ogłoszenie konkursu na każde nowoutworzone lub opróżnione stanowisko kierownika szkoły do d n i t r z y d z i e s t u. Stosunkowa krótkość trzydziestodniowego terminu jest niewątpliwie wyrazem dążenia ustawodawcy, by zmiany na stanowiskach kierowniczych regulowano w trybie możliwie przyśpieszonym oraz, by prowizoria były możliwie krótkie. Tendencja prawna stanie się jeszcze bardziej wyrazista, gdy podkreślimy momenty pedagogiczne, psychiczne i materialne. W każdym zdrowym organiźmie społecznym jakość i skuteczność pracy wiąże się poważnie z warunkami trwałości, pewności prawnej, spokoju duchowego i stosunków materialnych, nadających się do uporządkowania na dłuższą metę. W organiźmie tak czułym i wrażliwym jak szkolnictwo, warunki te są rzeczą podstawową zarówno dla pracownika jak i dla dobra pracy szkolnej. Niestety — wbrew powyższym oczywistym założeniom utrzymuje się u nas w zakresie obsadzenia kierownictw stan chronicznej płynności. Stan ten przeszedł nawet w sferę humoru, gdyż skrót „p. o.“ zdążył już utrwalić się w interpretacji szerokiego ogółu nauczycielskiego określeniem „przez omyłkę“, a gdzie niegdzie bardziej uszczypliwie „przez opaczność“. Lecz o ile interpretacja ta brzmi humorystycznie, o tyle istota rzeczy jest nie pozbawiona poważnej dozy tragizmu, który przelewa się krętym strumieniem przez wszystkie szczeble hierarchii szkolnej na Śląsku. Zarówno centrala, jak i poszczególne inspektoraty szkolne zatrzęsione są od lat

etykietalnym skrótem „p. o.". Mamy zatem p. o. instruktorów, inspektorów i podinspektorów, natomiast najnowszą latorośl stanowią w tej galerii p. o. kierownicy (bądź przez omyłkę, bądź przez „opatrzność", a naszym zdaniem przez najzwyklejszą w świecie abominację kompetentnych czynników do właściwego stosowania ustaw. Słuszność naszego poglądu wykazuje prosty rachunek, oparty na obowiązujących przepisach ustawowych. I tak:

termin	ogłoszenia konkursu	1 miesiąc
„	wnoszenia podań	1 „
„	rozstrzygnięcia konkursu	3 miesiące
	razem	5 miesięcy.

Jest to okres całkowicie wystarczający, aby dokonać sumiennego i sprawiedliwego wyboru kompetujących kandydatów, oraz załatwić sprawę formalnie. Nie trzeba też udowadniać, że przy konkursowym dokonywaniu obsady kierownictw wchodzi w rachubę zarówno interes publiczny, jako też usprawniony interes osoby prywatnej, a skoro tak jest, to po myśli art. 68 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnym „sprawę należy załatwiać bez niepotrzebnej zwłoki". Tymczasem znamy wypadki, że sprawy wloką się do nieskończoności bez jakiejkolwiek widocznej i racjonalnej przyczyny.

Nieszczęsny p. o. kierownik siedzi tymczasem, jak mysz na pudle, a widmo konkursu ciąży na nim jak zmora. Wszak dziś, jutro, mogą go wysadzić z zajmowanego stanowiska, a tymczasem przekreślić jego rzetelne zabiegi zawodowe i życiowe. I może być szczęśliwy, jeśli mu się upiecze wyjść z imprezy bez uszczerbku materialnego w postaci redukcji dodatku wyrównawczego. Położenie innych konkurentów jest również godne pożałowania. Wszak samo zgłoszenie się do konkursu stanowi czynnik hamujący do pewnego stopnia zamiary życiowe zainteresowanego, a termin rozstrzygnięcia napewno nie jest rzeczą obojętną.

Może czynniki miarodajne zastanowią się nad tym, no i zastosują praktykę bardziej ludzką, a przede wszystkim licząc się więcej niż dotychczas z wyraźnymi przepisami ustawowymi. Zyska na tym tak dobro szkoły i jej pracowników, jak i w wybitnej mierze powaga władzy. Alfa.

Teatr szkolny — „Płomyk Śląski"

Wśród natłoku różnych trosk i kłopotów, jakich nam nie szczędzi dzisiejsze życie, zapominamy bardzo często o potrzebach naszej dziatwy w wieku szkolnym. Wprawdzie, widząc dzieci niedokarmiane, organizuje się dla nich akcję dożywiania: dzieciom

źle odzianym przychodzi się z mniej lub więcej wydatną pomocą; na terenie szkoły w województwie śląskim, gdzie obowiązek szkolny realizowany jest w 100%, dzieci mają zapewnioną względnie dobrą, należytą opiekę wychowawczą, kulturalno-oświatową. Ale to wszystko jeszcze nie wyczerpuje w zupełności istoty zagadnienia o potrzebach dziecka. Potrzeby te bowiem są tak duże i tak różnorakie, że nad wieloma z nich przechodzi się do porządku dziennego. Do takich potrzeb między innymi należy zaliczyć konieczność wprowadzania dziecka do „świątyni sztuki", by rozbudzone i rozwijane w dziecku uczucia piękna, artyzmu w szkole, znajdowały w tej świątyni zaspokojenie rozbudzonych potrzeb kulturalnych bez zetknięcia się z najwyższymi tworami ducha ludzkiego.

Taką świątynią sztuki między innymi jest dobry, prawdziwy teatr. Niestety, drzwi do tej „świątyni" są przed dzieckiem naogół zamknięte. Nie będę daleki od stanu faktycznego, jeżeli zaryzykuję twierdzenie, że w Polsce nie ma dobrego teatru dla dziecka. Wszelkie dotychczasowe próby wiązania teatru dziecięcego z teatrem zawodowym, dającym gwarancję, iż teatr taki będzie stał na należytym poziomie, nie utrzymały się na dłuższą metę; organizowane zaś samoistne teatry dla dzieci też szybko zamierały. Czy weźmiemy pod uwagę losy teatru dla dzieci w Warszawie „Jaskółka", czy „Teatr szkolny" w Poznaniu, czy te trudności, na jakie napotyka Instytut Reduty w Warszawie przy utrzymaniu teatru szkolnego, czy wreszcie niezrealizowane dotąd zapowiedzi zorganizowania teatru szkolnego w Warszawie przez Juliusza Osterwę — musimy stwierdzić, że zorganizować i utrzymać teatr szkolny jest rzeczą bardzo trudną.

Ale te różnorodne trudności i zapasy, stojące przed rozwojem teatru szkolnego w Polsce, nie odstraszają tych, którzy należycie oceniają wartości artystyczne i wychowawczo-dydaktyczne, tkwiące w dobrze postawionym teatrze szkolnym. Nic też w tym dziwnego, że Związek Nauczycielstwa Polskiego, który nie szczędzi wysiłku i energii, ani też funduszów tam, gdzie tego wymaga dobro i potrzeby dziecka, zwrócił również uwagę na działalność organizacyjną w tej dziedzinie. Wydaje bowiem nie tylko czasopismo **„Teatr w szkole"**, ale również zorganizował stały i bezpłatny objazdowy **„Teatr dla dzieci Płomyka"** pod kierownictwem p. Haliny Starskiej, dawniejszej dyrektorki nieistniejącego już teatru „Jaskółka".

Niezależnie od tych poczynań nauczycielstwa związkowego na odcinku teatralnym, mamy do zanotowania wielce pocieszający fakt założenia stałego teatru szkolnego pod nazwą „Płomyk Śląski" przez chorzowski Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sprawa ta została potraktowana nader poważnie i jak dotąd śmiało i z rozmachem realizowana. Przede wszystkim „Płomyk Śląski" znalazł głębokie zrozumienie i realne oparcie o miejscowe społeczeństwo — wpływowe osobistości miasta Chorzowa, wchodzące

w skład Rady Nadzorczej, której, jako prezes honorowy patronuje prezydent miasta Chorzowa, p. Karol Grzesik. Akcja ta uzyskała także aprobatę Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego — Wydziału Oświecenia Publicznego. Teatr ten znalazł pomieszczenie w Domu Ludowym. Aktorami są: dziatwa szkolna, nauczycielstwo oraz chętni rodzice. Kierownictwo artystyczne i reżyseria spoczywa w wytrawnych rękach kol. Staśki, znanego dyrektora i reżysera Reduty Śląskiej w Chorzowie. **„Płomyk Śląski"** zamierza co roku opracować szereg (od 3 do 5) sztuk teatralnych, urządzając po kilka przedstawień jednej sztuki, aby umożliwić przyjście na przedstawienie możliwie wszystkim dzieciom szkół powszechnych z Chorzowa. Bilety tanie, bo po 10 gr od dziecka, przy czym dzieci rodziców bezrobotnych będą uczęszczać na przedstawienia bezpłatnie. Nieunikniony deficyt pokrywać będzie częściowo Oddział Związku oraz w dużej mierze Magistrat miasta Chorzowa. „Płomyk Śląski" już debiutował odegraniem sztuki Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Serce Matki". Pierwsze przedstawienie odbyło się 17 listopada, inauguracyjne otwarcie sezonu teatralnego w dniu 22 listopada przy współudziale przedstawicieli władz szkolnych, samorządowych i rad rodzicielskich. Recenzje, jakie ukazały się w prasie, wyrażają się pochlebnie, bo też istotnie reżyseria włożyła maksimum wysiłku, aby „Płomyk Śląski" postawić na wysokim poziomie pod względem artystycznym, co też organizatorom w zupełności się udało. Strona organizacyjna na ogół działała bez zarzutu.

Debiut „Płomyka Śląskiego" wypadł więc pierwszorzędnie i teatr szkolny z miejsca zdobył sobie serca dziecięcej publiczności o gorące i rzeczowe uznanie rodziców i starszego społeczeństwa. Obecnie, jak się dowiadujemy „Płomyk Śląski" przygotowuje „Betlejem Polskie" Rydla. Organizatorzy są świadomi tego ogromu trudności, na jakie **„Płomyk Śląski"** napotyka i będzie napotykać w przyszłości. Ale tam, gdzie istnieje wiara w celowość i skuteczność przyjętych na siebie obowiązków a w sukurs przychodzi jej dobra i nieugięta wola wywiązania się z dobrowolnie nałożonych na siebie ciężarów, to nie ma takich trudności, któreby nie były do pokonania. Należy przeto tylko życzyć „Płomykowi Śląskiemu" długiego żywota i wznoszenia się na coraz to wyższy poziom pod względem artystycznym, doboru repertuaru i osiągnięcia sprawnej organizacji widowisk i widowni dziecięcej.

Nie można jednak pozostać na złożonym i głębokim ukłonie w stronie „Płomyka Śląskiego" i jego twórców. Sądzę, że ogół Związkowców na Śląsku winien z tak pięknego przykładu wyciągnąć pewne wnioski i dla siebie, i dla pracy w swym środowisku. Elementy sztuki teatralnej w postaci inscenizacji i recytacji są podkreślone dość silnie w programach nauczania; w ramach szkoły organizuje się poranki i wieczornice, wreszcie urządza się przedstawienia szkolne; nadto dziatwa bardzo często chodzi po

cenach zniżonych na t. zw. generalne próby różnych przedstawień amatorskich, pozostawiających bardzo dużo do życzenia pod względem wartości wychowawczych i artystycznych. Te wszelkie poczynania teatralne powyżej podane nie zawsze stoją na należytym poziomie a niekiedy są wręcz zaprzeczeniem tych założeń ideowych, jakim teatr służyć winien. Że sprawa należytego postawienia naszych poczynań teatralnych w szkole jest rzeczą bardzo pilną, świadczy ostatnia konferencja teatralna zorganizowana dla nauczycielstwa przez Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Oświecenia Publicznego, a tak licznie przez to nauczycielstwo obesłana. Dlatego też inicjatywa chorzowskiego Oddziału Z. N. P. winna moim zdaniem pobudzić nas do poświęcenia sprawie teatru szkolnego więcej uwagi, a to celem należytego rozwiązania naszych poczynań teatralnych w swym środowisku.

Wydaje mi się, że w tej akcji winniśmy zająć słuszne według mnie stanowisko Oddziału w Chorzowie, który uważa, że:

a) ze względu na walory wychowawcze teatru szkolnego należy dać dziecku możność korzystania z dobrze postawionego teatru dla dzieci pod względem artystycznym i wychowawczym;

b) ponieważ jedna szkoła nie jest w stanie urządzić takiego teatru, dlatego też tam, gdzie jest więcej szkół należy stworzyć teatr na platformie międzyszkolnej;

c) w teatrze szkolnym nie koniecznie muszą odgrywać dzieci szkolne, przeciwnie, należy dążyć do tego, aby były one jak najmniej angażowane w teatrze szkolnym, który mógłby zbyt absorbować czas i energię dziecka, a przez to zakłócić jego normalną, obowiązkową pracę w szkole;

d) dla akcji teatru szkolnego należy pozyskać opinię i oparcie moralne i materialne o czynniki społeczne i samorządowe.

Uwagi powyższe, luźnie zebrane, nie wyczerpują należycie tak ważnego zagadnienia, jakim jest teatr szkolny, gdyż celem niniejszego artykulu jest tylko zasygnalizować czytelnikom „Ogniskowca" o śmiałym przedsięwzięciu chorzowskiego Oddziału, zwrócić uwagę na poczynania „Płomyka Śląskiego" i zainteresować się akcją tych spośród Kolegów i Koleżanek, którzy pragnęliby akcję teatrów szkolnych prowadzonych w wielu wypadkach na „dziko", uporządkować i z doświadczeń „Płomyka Śląskiego" skorzystać.

„Płomyk Śląski" staje się bowiem nie tylko nieocenionym dobrodziejstwem dla dziatwy szkół powszechnych z Chorzowa, ale urasta na pioniera w ruchu teatralnym dla dzieci na Śląsku i dlatego staje się godnym naszej uwagi do naśladowania.

Stanisław Błasiński.

Nowe formy teatru szkolnego

(Wrażenia z trzydniowego kursu dla zespołów teatru szkolnego w Katowicach.)

Rozbudowa życia organizacyjnego współczesnej szkoły i dążności do jej uspołecznienia pociągnęły za sobą dobór nowych metod i form pracy. Wykorzystanie teatru szkolnego dla celów wychowawczych nie jest nowością, niemniej jednak formy pracy, stosowane w szkolnych zespołach teatralnych, budzą poważne zastrzeżenia. Przeprowadzone na ten temat dyskusje ujawniają rażące sprzeczności i z reguły nie doprowadzają do pozytywnych wniosków. W sporach indywidualnych o nowe oblicze teatru szkolnego rzadko kiedy bierze się pod uwagę literaturę fachową, a chociaż znany jest ten czy ów artykuł naświetlający zagadnienie z właściwego punktu widzenia, nie przyznaje się zwykle wywodom autora większego, praktycznego znaczenia. Nad nauczycielami, organizatorami teatru szkolnego, zaciążyła konieczność ustalenia form i metod pracy, rozwikłania i wyjaśnienia licznych wahań i wątpliwości.

Czy wszystkie te wątpliwości usunęła 3-dniowa konferencja katowicka, zwołana przez W. O. P. dla przedyskutowania i całkowitego omówienia tej sprawy? O ile nie wszystkich, to w każdym razie bardzo dużo. Śmiało powiedzieć można, że rozpoczynamy na Śląsku nowy okres wysiłków w dziedzinie teatru szkolnego, które niewątpliwie wzbogacą go o nowe, cenne doświadczenie. Przypuszczenie to nie okaże się bezpodstawne, gdy stwierdzimy fakt, że ilość uczestników kursu, rekrutujących się z różnych ośrodków województwa, przekroczyła liczbę 180, przy czym czynnikiem, który decydował o udziale w kursie, było li tylko zainteresowanie sprawą teatru szkolnego.

Organizacja konferencji spoczęła w rękach głównego jej inicjatora i propagatora teatru szkolnego, p. wizytatora W. O. P. dr Stefana Papée, który mając już za sobą bogate doświadczenie, mógł jej zapewnić należyty poziom i kierunek prelekcji. Wykładowcami byli „spece" z zakresu poruszonego zagadnienia; zareprezentowali oni słuchaczom dostatecznie jasne i interesujące podejście do tematu, umieli ich zainteresować i zapalić dla całości problemu.

Zakres omawianych tematów dotyczył zarówno teorii jak i praktyki teatru szkolnego. Teoretyczną stronę zagadnienia uwypuklił w pierwszym dniu konferencji dyr. Instytutu T. L. Jerzy Zawieyski. W sposób niezwykle interesujący omówił: psychologiczne podstawy teatru dla dzieci i młodzieży, metody pracy zespołowej, formy stosowane w teatrze szkolnym. Wywody swe zaopatrzył prelegent bogatym materiałem informacyjnym i bibliograficznym. Całość prelekcji ustala podstawowe normy dla zespołów teatru szkolnego w ogóle.

Teatr szkolny nie może być naśladownictwem teatru zawodowego. Pomiędzy jednym i drugim zachodzi zasadnicza różnica. Teatr szkolny ma na uwadze cele wychowawcze, ma dążyć do pomnożenia i rozszerzenia wiedzy duchowej młodzieży o sobie i otoczenia, ma wykorzystać instynkt dramatyczny młodzieży i pomagać jej do wewnętrznej krystalizacji. Z tego punktu widzenia samo widowisko nie jest celem samo w sobie, ale instruktywnymi i kształcącymi są poprzedzające je etapy pracy. Winne one być olśniewające i interesujące. Poza graficznymi znakami tekstu, przeznaczonego do dramatycznej interpretacji, młodzież znaleźć musi to, co jest w nim najbardziej istotnego, a więc: zrozumienie, odczucie, przeżycie. Elementy te winny z kolei przemówić żywym słowem i gestem do widza i słuchacza, który oczywiście w teatrze szkolnym nie jest centralnym organem opiniodawczym. W żywym słowie i geście ujawnić się winne artystyczne walory widowiska, pozbawionego ślepego naśladownictwa i pokazowej reżyserii. Praca zespołowa objąć winna całą młodzież — bez wyróżnienia domniemanych „tabutów scenicznych". Co najwyżej kierować się możemy przy rozdawaniu ról „wewnętrznymi skłonnościami" dramatycznymi młodzieży. Wysunięte postulaty wymagają odpowiednio dobranego repertuaru. Nie może być mowy o gotowych, zwykle banalnych „sztukach dziecięcych". Teatr szkolny nie nadaje się również do popularyzacji arcydzieł literatury. Do najodpowiedniejszych form teatru szkolnego należy zaliczyć: 1. inscenizacje ludowych piosenek, liryk, ballad, opowieści wierszowych, nowel, fragmentów powieściowych itd.; 2. inscenizacje ludowych obrzędów, podań, legend; 3. recytacje zbiorowe; 4. samodzielne utwory obmyślane w głównych zarysach, a tworzone w oczach audytorium; rodzaj commedia dell'arte — propagowanej przez Kwiecińskiego w wytycznych jego teatru samorodnego. W wykonaniu ostatecznym nie można ograniczać się do ról mówionych. Właściwe widowisko da dopiero estetyczne i harmonijne połączenie recytacji, muzyki, śpiewu, tańca, pozy, obrazu.

Wywody dyr. Zawieyskiego uzupełnili w dalszych referatach Henryk Ładosz i artystka dramatyczna Zbyszewska. Kostiumy i dekoracje nie stanowią istotnej strony zagadnienia. Prelegenci oświadczają się za symbolicznym systemem dekoracji, kostiumy zaś winny być wykonane przez sam zespół przy użyciu najtańszych środków, a więc płótna, tektury, ceraty, papieru itd.

Nawiązując do wywodów Ładosza zaznaczyć wypada, iż sprawa teatru szkolnego znalazła swojego wielkiego teoretyka i realizatora w osobie L. Komarnickiego, którego cenne rozważania zebrane w książce „Teatr szkolny", zawierają mnóstwo materiału, przydatnego dla rozpoczynających pracę w szkolnym zespole teatralnym.

Zagadnienie widowisk pod gołym niebem na wolnym powietrzu poruszył w osobnym referacie reżyser teatru katowickiego dr Pobóg-Kielanowski. Zadaniem tych widowisk praktykowanych coraz

częściej w Polsce i za granicą ma być porwanie widza dla współprzeżywania i współtworzenia. Teatr ten nie może być psychologizujący, ale przemawiać musi potężnie przez masę gest, głos. W repertuarze swym teatr na wolnym powietrzu nawiązywać musi do lokalnych tradycji historycznych i legendarnych, w technicznym przeprowadzeniu widowiska oprzeć się o miejscowe warunki.

Osobna wzmianka należy się ks. dr Wilczeńskiemu za rzeczowy referat poświęcony technice dykcji.

Najbardziej instruktywną częścią kursu były bezsprzecznie próby inscenizacji dokonane przez samych słuchaczy pod kierownictwem p. Ładosza, oraz popisy zespołu świetlicowego z Janowa, pozostającego pod reżyserią Władysława Pawłowskiego. Całe audytorium znalazło się nagle jakby w laboratorium tworzącego się widowiska, obserwować mogło ad oculos jego poszczególne etapy, sprecyzować osobiste nastawienie. Zademonstrowane pokazy niewątpliwie zbliżyły słuchaczy do praktyki teatru szkolnego, zachęciły ich do indywidualnych wysiłków na własnym terenie.

Trafnymi uwagami zakończył kurs p. Wizyt. dr Stefan Papée. Streszczając osiągnięte wyniki zaznaczył słusznie, iż kurs stanowi pierwszy etap pracy. W terenie rozpocznie się etap drugi, ważniejszy i żmudniejszy. Zebrane doświadczenia i wyniki zadecydują dopiero o ogólnym charakterze pracy, pozwolą na sformułowanie konkretnych wniosków.

Jakkolwiek rozwinie się dalszy bieg życia, skonstatować wypada, że konferencja osiągnęła pozytywne rezultaty, ustalając pewne wytyczne dla kierowników zespołów teatru szkolnego. Powodzenie pracy związane jest bezpośrednio z ich entuzjazmem, zamiłowaniem, inicjatywą i pomysłowością. Te osobiste walory obronią wszelkie poczynania przed zrutynizowaniem i zbanalizowaniem, które są największymi wrogami teatru szkolnego. Fr. Czapla.

Głosy z terenu

To i owo przed świętami.

Czytałem artykuły o doli nauczycielskiej: o czekaniu na posadę, o nauczycielach płatnych od godzin, o nauczycielach na etatach zastępczych, o dodatkach kierowniczych, o byłym dodatku za pole, wreszcie o dodatku mieszkaniowym. O ile jednak można się zorientować, postulaty są tylko nadal postulatami, bo posłuchajmy: W czerwcu b. r. wielu nauczycieli kontraktowych i płatnych od godzin dostało ostatnie wynagrodzenie po 70—130 zł. Za wakacje większość tych bezrobotnych nie dostała nic, ani z Zakładu Ubezpieczenia, ani z Województwa, musieli więc na parę miesięcy „zasnąć", by nie potrzebowali jeść. Na jesień zaczęto ich przyjmować na nowo, przeważnie znowu w charakterze płatnych od godzin, lub na t. zw. etaty zastępcze. Znam jednak takich, którzy jeszcze

czekają. Czy nie za długi dla nich ten sen „bezjedzeniowy"? **Dalej, co będą robili nauczyciele płatni od godzin w święta? Po 50—70 zł dostaną za grudzień, na święta nic i dopiero gdzieś w lutym znowu kilkadziesiąt zł na przepracowane godziny w styczniu.**

Myśmy w cichości ducha tłómaczyli sobie, że wynagrodzenie za godziny ustanowiło Ministerstwo, aby nauczycieli prowadzących świetlicę, pracownię, bibliotekę, kurs oświatowy po południu, jako nadobow. godziny wynagrodzić, za co dostanie tę złotówkę lub 2 na wzmocnienie swej energii pracowniczej, jak to bywa w każdym urzędzie państwowym i prywatnym. Okazuje się, że nie. Z tych funduszów stworzyło się w najbogatszym województwie typ nauczyciela wynajmowanego na godziny, który gdy zachoruje, gdy jest niedziela, ferie i wakacje winien nie jeść i nie mieszkać — bo na to nie otrzymuje nic. Inny typ, to nauczyciel na etacie zastępczym. Np. stała nauczycielka po wyjściu zamąż otrzymuje odprawę. Znowu myśleliśmy, że odprawa jest płatna z pieniędzy emerytalnych. Okazuje się, że nie, nauczyciel tak długo korkuje etat, ilumiesięczną dostanie odprawę. Biedny ten kierownik, który np. „wyda zamąż" nauczycielkę, bo kilka miesięcy łata się u niego naukę nauczycielami płatnymi od godzin lub zastępczymi.

Z dodatkiem za kierownictwo §§ też wyprawiają różne figle. Zilustruję na przykładzie. Dobry nauczyciel jest posłany na p. o. kierownika. Za to należy mu się 50 zł miesięcznie. Potrąca mu się więc 50 zł z jego poborów i równocześnie przyznaje 50 zł dodatku, czyli bierze się z prawej kieszeni, a dodaje do lewej. Po roku tenże p. o. przechodzi na p. o. do innej szkoły. Przez zmianę szkoły traci dodatek 50 zł, lecz nie przywraca mu się potrącenia 50 zł z jego poborów. Następnie znowu ze zmniejszonych poborów potrąca mu się 50 zl i daje 50 zł dodatku. Tak więc przy każdej zmianie ten „szczęśliwy" p. o. traci po 50 zł. Nie dziwię się jednemu z nich, który humorystycznie zapytał mnie, kiedy zacznie on dopłacać, dostając często takie dodatki.

O byłym dodatku za 2 morgi pola wspomnę tylko tyle, że **Ministerstwo nie uznało tutejszej interpretacji, jakoby kilkanaście metrów z kwietnika przed domem kierownika lub szkoły miało zastąpić 2 morgi ornej ziemi, dobrej pod uprawę.**

Jutrzenka o dodatku mieszkaniowym wymaga szerszego omówienia i należy do tych wynalazków 20 wieku, kiedy to w najbogatszym zakątku Rzeczypospolitej nauczycielce nie wolno wyjść za mąż i wychowywać własnych dzieci (może tylko cudze), bo zaraz pozbawia ją się kęsa chleba, oraz nauczyciel nie może mieszkać normalnie, bo na mieszkanie trzeci rok nie dostaje.

W związku z tym dziwić się należy, iż inni się dziwią, że nauczyciel żyje i przebywa z kolegami w dusznej jadłodajni, zamiast w cieplym przytulnym mieszkaniu na łonie rodziny i że nie zadamawia się w miejscu pracy. J.

„Ogniskowiec" — Organ Z. N. P., Okręg Śląski. — Redaguje Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Gierat Karol — Katowice, ul. Kamienna 7, parter. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

Szczęśliwych Świąt i pomyślnego Nowego Roku
wszystkim Koleżankom i Kolegom
życzy
Zarząd Okręgu Śląskiego Z. N. P.
w Katowicach.

Komunikaty

Komunikat Sekcji Spółdzielczej.

W związku z organizowaniem Kasy Pożyczkowej przy Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego komunikujemy, iż udziały można wpłacać na konto P. K. O. nr 304.752 — Zarząd Okręgu Z. N. P.

Prosimy również Kol. Kol., którzy chcą wstąpić na członków Kasy, aby przesłali podpisaną deklarację do Sekcji Spółdzielczej przy Zarządzie Okręgu. Bliższych informacji w tej sprawie udzielą Przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej.

Komunikat.

Biblioteka Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, ul. Krasińskiego 3, pokój 109 (gmach Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych) zawiadamia, że czytelnia jest otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 15—19, wypożyczalnia od 16—19. Powyższy komunikat Biblioteki I. P. podajemy Szan Kol. Kol. do wiadomości.

Warto przeczytać.

E. Krieck: **Wychowanie narodowo-polityczne.** Przeł. O. Wawrzkowicz. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Stron 171. Cena zł 7'80.

Wielkie przemiany dokonywujące się obecnie w Niemczech w dziedzinie politycznej, gospodarczej, wojskowej — mają swój odpowiednik w reformach szkolnych niemniej zasadniczych. Książka Kriecka jest znakomitym przewodnikiem dla tych, którzy chcą orientować się w tych reformach, zmieniających z wyjątkową szybkością i konsekwencją dawną szkołę liberalną w szkołę skrajnie rasowo-narodową. Krieck pragnie, by wychowanie było przesiąknięte ideologią narodowo-socjalistyczną i z niej czerpało siły, ożywiało i rozwijało cechy rasowe, oparte było na karności i silnym poczuciu wspólnego zadania rozszerzania wolnej przestrzeni dla Niemców. Poważny wysiłek, jakiego lektura tej książki wymaga od czytelnika, opłaca się w całej pełni, gdyż nie tylko zapoznaje ona nas z nowymi hasłami wychowawczymi w Niemczech, ale nadto stara się dać teoretyczne uzasadnienie światopoglądu hitlerowskiego. Pragnie ona przekonać czytelnika o prawdziwości głośnego powiedzenia Hitlera: „Najważniejszym zagadnieniem rewolucji nie jest bynajmniej zdobycie władzy, ale wychowanie człowieka".